Nr. 46. Kraków, Piątek 28 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Jak urabiano opinię o polskiem „rusofilstwie".

„Moskalofilstwo" było przez cały czas wojny, ba, nawet jest obecnie ulubionym taranem przeciw tym, którzy nie chcieli związać przyszłości Polski z mocarstwami cetraln., którzy wzbraniali się widzieć w Polsce jedynie „bluszcz" owijający się dokoła tronu Habsburgów czy też Hohenzollernów. „Moskalofilstwo" zarzucano nietylko osobistościom eksponowanym politycznie i poszczególnym grupom, lecz nawet całym dzielnicom, jak b. zaborowi pruskiemu i Królestwu. „Moskalofilskiem" było również — według „Naprzodu" i „Czasu" — nasze pismo, które konsekwentnie przez cały czas wojny broniło frontu przeciw wszystkim trzem zaborcom.

Sprężyny tej akcyi „antimoskalofilskiej", która tysiące Polaków wepchnęła do więzienia i zaprowadziła na szubienicę, były ogółowi dostatecznie znane. Dopiero teraz po runięciu potęg „antimoskalofilskich", otworzyć się mogły przynajmniej częściowo źródła, które wykazują w całej pełni ohydę i potworność całego tego spisku, skierowanego przeciw dobremu imieniu i — jak wynik wojny stwierdził — interesom narodu polskiego.

Jednym z typowych przykładów tej walki prowadzonej per fas et nefas, jest sprawa karna o zdradę stanu, wdrożona przeciw pos. Zamorskiemu przed c. i k. sądami wojennymi, którego losy, długoletnie więzienie, włóczenie go po wszystkich frontach, jest znane. Akta procesowe tej sprawy stanowią zarazem rewelacye, których ujawnienie rzuca równocześnie jaskrawe światło na źródła, o których wspominaliśmy.

Poniżej zamieszczamy odpis bądź przekład poszczególnych akt procesowych.

C. k. Sąd przy Komendzie wojskowej w Krakowie.

Morawska Ostrawa K 1016/14/1.

Protokół sumaryczny w sprawie karnej p. Jana Zamorskiego.

Zeznaje świadek Dr Stanisław Kot, 30 lat, urodzony w Rudzie, rzym.-kat., prof. gimn. w Krakowie, obecnie Naczelnik biura prasowego Dep. wojskowego sekcyi zachodniej N. K. N. w Jabłonkowie.

Świadek zeznaje:

Zgodnie z zeznaniami świadka Dra Józefa Reinhaendlera i Dra M. Kukiela podaję następujące uzupełnienia:

Wszechpolska prasa ukazująca się w Warszawie, Kijowie i we Lwowie, której numera pośrednio wpadły mi w ręce, nietylko cieszy się z rozwiązania Legionu wschodniego i żąda także rozwiązania Legionu zachodniego, ale ogłasza nadto imiennie podpisane oświadczenia pozostałych we Lwowie wszechpolaków, w których oni otwarcie się do tego przyznają i tem chełpią, że rozwiązanie Legionu wschodniego zostało przez partyę wszechpolską spowodowane i dobrze przygotowane. Odnośne numera pism wyszukam z naszego archiwum i sądowi pocztą nadeślę.

O nadspodziewanie szybkiem informowaniu prasy warszawskiej o wypadkach w Legionie wschodnim nie mogę podać nic bliższego, wiem tylko, że późniejsi secesyoniści z N. K. N. Dr Surzycki i Dr Stroński pozostawali w ścisłym kontakcie z rosyjskimi Polakami i mieli przed wojną liczne stosunki z Warszawą.

Po wybuchu wojny doszły mnie tylko słuchy, że ci panowie nadal utrzymują stosunki z Wasrzawą i że już w czasie wojny przybył do nich do Krakowa poseł do Dumy Gościcki, najlepszy przyjaciel Dmowskiego i że Dr Surzycki postarał mu się raz o przepustkę do Królestwa Polskiego.

U Tadeusza Cieńskiego już w czasie ostatniego przesilenia bałkańskiego w r. 1911 odbyło się zgromadzenie rusofilskie (!) właściwie zgromadzenie galicyjskich wszechpolaków i podolskich polityków, w którem wzięli udział rusofilski poseł do Dumy Dmowski, Dymsza i inni. Dowiedziałem się o tem z wychodzącej w Warszawie „Prawdy".

(Dalszy ciąg zeznań poświeca Dr Kot ś. p. ks. Stojałowskiemu. Przyp. Red.).

Uznany za zgodny po przeczytaniu.

Dr Stanisław Kot mp.

(Zeznania Dra Kota podajemy w przekładzie. Przyp. Red.).

Opinia Dra R. Taubenschlaga (docenta Wszechnicy Jagiellońskiej — przyp. Red.) udzielona sądowi polowemu:

Między 5 a 10 lutego b. r. zbierałem w Krakowie w sprawie o zdradę stanu, wdrożonej przeciw Zamorskiemu materyały literackie. Czyniłem to w dwóch kierunkach: w kierunku uprawianej przez Zamorsk. agitacyi rusofilskiej w ogólności, tudzież w kierunku udziału żywiołów rusofilskich w rozbiciu Legionów. Oddzielenie tych dwóch momentów wskazanem było tak z uwagi na naturę rzeczy, jak również odrębność wchodzących w grę osób. Badania dały następujący wynik:

1. Jak zebrane przezemnie pisma Zamorskiego „Wieniec i Pszczółka" i „Gazeta Ill. Polska" stwierdzają, propagował żywo Zamorski t. zw. „oryentacyę rosyjską" już w r. 1912 i 13. W tym względzie charakterystyczne są następujące artykuły: (Tu następuje wyliczenie z tytułami i datami 14 artykułów „Wieńca i Pszczółki" i 10 artykułów „Gazety Ill. Polskiej". Przyp. Red.)

We wszystkich tych artykułach, które należy w wyjątkach przetłumaczyć, opisywane jest w mniej lub więcej jasny sposób smutne położenie Austryi i propagowaną konieczność przyłączenia się do Rosyi (des Auschlusses an Russland).

2. Ta, przez Zamorskiego uprawiana propaganda wywołała gwałtowny sprzeciw prasy politycznej przeciwników. W grę wchodzi tu krakowski „Naprzód" (wymienione 3 artykuły przyp. Red.) i artykuł bardzo cennego pisma konserwatywnego „Czasu" (des sehr geschätzen konservativen Blattes „Czas") p. t. „Z ruchu ludowego", który wywołał wielką sensacyę i doprowadził do znanego wypoliczkowania w Kawiarni Teatralnej.

3. Nie można przytem przemilczeć, że rusofilska propaganda Zamorskiego stanowi jedynie ogniwo w agitacyi, jaką stronnictwo narodowo-demokratyczne w tym kierunku od kilku lat uprawiało.

Oryentuje w tej sprawie dostarczona przezemnie broszura Łozińskiego (redaktora „Diła — przyp. Red.) pt. „Dokumenty polskiego moskalofilstwa" (!) która chociaż tendencyjnie zabarwiona, gdyż nietylko narodowych demokratów, lecz niesłusznie wszystkich Polaków piętnuje jako moskalofilów, przynosi liczne wyciągi z narod. dem. organu „Słowa Polskiego" i z pokrewnej mu bardzo „Gazety Narodowej". Nie można jednak także zaprzeczyć, że również inne stronnictwa przeciw temu nowemu kursowi wystąpiły, jak wskazuje głównie mowa pos. Daszyńskiego, zamieszczona w „Naprzodzie" i artykuły tegoż pisma (tu następuje wymienienie dni, w których artykuły ukazały się. Przyp. Red.). Również artykuły „Nowej Reformy", (które mi w tych dniach nadesłano) są wymownym dowodem.

Morawska Ostrawa, 11 lutego 1915.

Taubenschlag.

Z innych dokumentów w tej sprawie zamieszczamy z akt sądowych raport Władysława Studnickiego, przesłany przez tegoż N. K. N., a stamtąd udzielony sądowi polowemu.

Podajemy go w wyjątkach:

Często przebywający w Mszanie Cieński oraz hr. Skarbek pracowali dla rozbicia Legionów. Cieński wbrew uchwale Sekcyi zachodniej N. K. N. wspólnie z szefem Departamentu wojskowego hr. Skarbkiem ogłosił, iż dają 3 dni do namysłu w sprawie przyjęcia przysięgi. Ten czas do namysłu zamiast zakomunikowania uchwały N. K. N. domagającej się przysięgi, stworzył moment masowej dezercyi. Rozbić Legiony pod patryotycznymi pozorami, nie przyjąć przysięgi, aby w razie czego módz porowadzić ludzi do zaboru rosyjskiego, było planem Grabskiego, który o zamierzonej demobilizacyi zwierzył się Mokłowskiemu.

W razie wyparcia Rosyan ze Lwowa, Grabski winien być za zdradę stanu rozstrzelany. Cieński, Skarbek i Pasławski (w tym czasie dowódca batalionu 3 pp. ciężko ranny pod Mołotkowem; obecnie pułkownik, dowódca grupy na froncie białoruskim — przyp. Red.) niezwłocznie internowani do Tyrolu pod ścisły dozór aż do końca wojny.

Udowodnione jest, że Pasławski zdemobilizował Bartoszowców. Stroński, przyjaciel polityczny Dmowskiego mówił mi, iż nie solidaryzuje się z akcyą Pasławskiego.

Biega i Wierczak niezwłocznie wydaleni z intendantury, gdzie czynili obstrukcyę i postępowali systematycznie w celu rozwalenia Legionów, oraz ze względu na propagandę moskalofilską rozkładową w Legionie ze względu na to, iż poszlaki przeciwko nim zwiększą ich uprzednią działalność panslawistyczną, winni być niezwłocznie osadzeni w Ołomuńcu w twierdzy.

Do dezercyi oficerów przyczyił się dużo Namiestnik Korytowski, ogłaszając, iż pozostający w Legionach podczas wojny urzędnicy, będą pozbawieni pensyi. Otóż urzędnicy austryaccy, którzy opuścili Galicyę wschodnią wskutek wkroczenia wojsk rosyjskich, pobierają pensyę, choć nie pełnią urzędowania, pozbawienie więc pensyi byłoby tylko karą za należenie do Legionów.

To, co się obecnie dzieje, leżało w planach Stanisława Grabskiego jeszcze na początku wojny. Mówił on Mokłowskiemu obecnie pozostającemu w Legionach i szczerze oddanemu sprawie walki z Rosyą, iż w razie, gdyby Austrya nie przyjęła warunków, urządzimy demobilizacyę.

Grabski związany organizacyjnie z Dmowskim w Królestwie obecnie działającym zgodnie z departamentem policyi rosyjskiej oraz z rosyjskim generalnym sztabem, pozostającym w kontakcie z komendantem wojsk rosyjskich we Lwowie, ma przy formacyach w intendanturze Legionów dwóch swych agentów Wierczaka, byłego redaktora moskalofilskiego pisemka „Ojczyzna" i Biegę propagatora w r. 1911 udziału „Sokołów" manifestacyi panslawistów w Pradze oraz dawnego przeciwnika organizacyi militarnych.

* * *

Akty powyżej przytoczone podajemy nietylko dla oświetlenia nikczemnych intryg garści jednostek zdeprawowanych i jak coraz dobitniej praktyka wykazywała — odosobnionych, lecz przedewszystkiem dla zadokumentowania nastroju, jaki w ciągu ubiegłych ciężkich lat wojennych ożywiał szerokie koła polskiej opinii politycznej. Denuncyanci mówią o „rusofilstwie" polskiego społeczeństwa. Jeżeli uwzględnimy, że termin ten był w pojęciu ich jednoznaczny z usposobieniem przyjaznem dla całej ententy a wrogiem dla Prus i Austryi, to na zwierzenia zauszników czarno-żółtych możemy się dziś powołać jako na cenny dowód, iż szerokie kręgi narodu polskiego od wybuchu wojny aż do jej wygaśnięcia były do głębi przejęte tęsknotą do zwycięstwa koaliantów, a pogromu prusactwa i jego sprzymierzeńców.

Zniesienie Komisyi Rządzącej.

Warszawa. P. A. T. Przewodniczący „Komisyi siedmiu" przedłożył rządowi następującą uchwałę komisyi, powziętą w sprawie K. Rz. na podstawie uchwały zgromadzenia pełnego:

1. Komisyę Rządzącą znosi się. Rada Narodowa dla Śląska pozostaje nadal przedstawicielką politycznych interesów Śląska.

2. Wydziały sprawiedliwości, oświaty, poczt, telegrafów, komunikacyi, zdrowia, pracy i opieki społecznej, oraz skarbu zostają natychmiast przejęte przez właściwe ministerstwa.

3. Co do innych działów administracyi wprowadza się aż do chwili objęcia ich przez rząd przejściowy zarząd pod kierownictwem generalnego delegata, ustanowionego przez rząd, z uprawnieniami dawnego namiestnika Galicyi, oraz delegatów ministerstw.

4. Delegatowi generalnemu przydaną będzie Rada przyboczna z 12 członków, wyznaczonych według klucza stronnictw w sejmie.

5. Delegat generalny i delegaci ministerstw będą mianowani przez rząd, na podstawie wniosków stronnictw sejmowych.

6. Celem ujednostajnienia administracyi ma być przeprowadzone zlikwidowanie wydziału krajowego i rad powiatowych.

7. Objęcie całej administracyi przez rząd winno być dokonane do dnia 1 lipca b. r.

Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski po konferencyi z odnośnemi ministerstwami, zawiadomił prezesa komisyi 7-miu, że rząd nie może się oświadczyć co do objęcia agend skarbu i ministerstwa ochrony pracy w terminie oznaczonym.

Celem ostatecznego załatwienia sprawy, odbędzie się 5 marca w Krakowie konferencya między Komisyą Rządzącą a delegatami rządu.

Gen. Leśniewski ministrem wojny.

Warszawa, 27 lutego.

Sprawa obsadzenia teki ministra wojny omawiana była wczoraj podczas wizyty prezydenta ministrów Paderewskiego w Belwederze, poruszona też była sprawa i na posiedzeniu sejmowej komisyi wojskowej, na skutek zaproszenia był też obecny komendant Piłsudski. stwierdzając swem przybyciem suwerenność Sejmu.

Wczoraj wieczorem uważano za niemal zdecydowane, że ministrem wojny zostanie gen. Leśniewski, a wiceministrem ma zostać gen. Sosnkowski.

Konferencya pokojowa o przewiezieniu wojsk polskich.

Paryż. P. A. T. Iskrowo. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pokojowej Crespi naznaczony na komisarza finansowego sprzymierzonych przedstawił niektóre środki zaradcze, gdyby różnice zdań między różnemi państwami nie pozwoliły Austro-Węgrom na zapłatę kuponów od publicznych długów Austryi płatnych 1 marca. Propozycye zostały przyjęte, poczem w obecności Focha poruszoną była sprawa przewiezienia Legionów polskich z Francyi wraz z włoskimi. Następnie weszła pod obrady sprawa traktatu w Algesiras. Peretti wicedyrektor do spraw afrykańskich w Paryżu przedstawił żądanie Francyi unieważnienia traktatu w Algesiras.

Termin zawarcia pokoju.

Lugano. P. A. T. Do „Corierre della Sera" donoszą z Paryża, że zawarcia pokoju spodziewają się z początkiem czerwca, a może już i prędzej. Natychmiast po powrocie Wilsona w dn. 17 marca będzie przygotowany pokój przedugodny, którego podpisanie zdaniem Pichona miałoby nastąpić w połowie maja. Nowy rozejm z Niemcami zawierać będzie warunki, które będą podstawą do zawarcia ostatecznego zawieszania broni i pokoju. Na propozycyę Orlanda przedstawione będą Austryi nowe warunki, a państwa powstałe na obszarach b. monarchii będą zmuszone do uznania długu państwowego i odszkodowania wojennego monarchii.

Obrady Sejmu polskiego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu odbywała się dyskusya nad poprawką pos. Fichny do wniosku pos. Witosa.

Pos. Prylucki (żydowski ludowiec) uważa poprawkę posła Fichny za bojkot semityzmu. (Ogromna wrzawa). To się jednak nie uda, i w tym względzie odpowie publiczna opinia w kraju i poza krajem, (niesłychana wrzawa). Wołania: Precz z trybuny! To groźba! Kończyć!

Pos. Korfanty: Protestuję przeciw wywodom Pryluckiego, który w niewinnej poprawce p. Fichny upatruje tendencye antysemickie.

Prylucki prosi ponownie o głos, co wywołuje niesłychaną burzę. Posłowie z rozmaitych stronnictw wołają: Precz z nim; to mowa dla żydów amerykańskich. Jemu chodzi o to, aby się miał czem popisać zagranicą.

Pos. Dąbski woła: Pryluckiemu chodzi o robienie awantury w sejmie, aby się to dostało zagranicę. On chce zrobić karczmę z sejmu.

Prylucki oświadcza, że Korfanty widocznie mówił o innym wniosku, bo w poprawce Fichny jest na razie mowa o polskim przemyśle (głosy: o innym być mowy nie może w Polsce).

Pos. Korfanty: A czy pan nie jest polskim obywatelem?

Prylucki: Korfanty udaje naiwnego i nie chce zrozumieć intencyi.

Pos. Dąbski woła: Dosyć zaszczytu dla Pryluckiego, on umyślnie prowokuje.

Pos. Korfanty wyprasza sobie, aby Prylucki mówił o nim z trybuny, że udaje naiwnego. Określenie przemysł polski i polskie związki zawodowe dotyczy wszystkich obywateli kraju, ale jeżeli pan Prylucki określenie „polski" zrozumiał inaczej, dowiódł, że nie uważa się za obywatela polskiego. (Głosy: on jest Litwak nie może być Polakiem).

Korfanty: On robi to, aby prowokować Izbę i wrogom narodu polskiego dostarczyć materyału do zwalczania Polski.

Prylucki prosi ponownie o głos, marszałek jednak proponuje zamknięcie dyskusyi, na co Izba się zgodziła.

Dąbski woła: Telegrafować do Nowego Jorku, że marszałek panu głos odebrał.

Po krótkiem wyjaśnieniu posła Fichny, uchwalono poprawkę znaczną większością.

Przy głosowaniu socyaliści wstrzymali się od głosowania. Uchwalono następnie prawie jednomyślnie wniosek posła Witosa i towarzyszy:

Sejm wzywa sejmową komisyę wojskową, aby niezwłocznie wysłała do poszczególnych obozów zbornych dla nowo zaciężnych komisye złożone z kilku członków celem stwierdzenia stanu wyekwipowania, umieszczenia i traktowania żołnierzy.

Sejm wzywa rząd aby natychmiast podjął u państw ententy odpowiednie kroki celem nabycia u nich materyałów wyekwipowania armii i aby dla pokrycia koniecznego zapotrzebowania zarządził bezzwłoczne rekwizycye bielizny, płótna na bieliznę, sienników i koców w sklepach i magazynach się znajdujących, oraz przez spekulantów ukrywanych.

Jak już donieśliśmy, następne posiedzenie odbędzie się w piątek 28 lutego o godz. 5-tej po południu.

Projekt Piastowców w sprawie agrarnej.

Jak już we wczorajszem wydaniu popołudniowem „Głosu Narodu" donieśliśmy, ludowcy (grupa Piasta) przedłożyli Sejmowi projekt reform agrarnych. Obecnie podajemy za „Piastem" osnowę odnośnego wniosku. Opiewa on:

Sejm wzywa komisyę rolną sejmową, aby w przeciągu dwóch miesięcy opracowała projekt nowego ustawodawstwa rolnego, uwzględniając w niem następujące zasady:

1. Właścicielami gospodarstw rolnych mogą być tylko ci, którzy na nich pracują.

2. Przyszły ustrój rolny w Polsce musi się oprzeć na zdrowych gospodarstwach włościańskich.

3. Dla osiągnięcia celów, wymienionych pod 1. i 2., muszą być rozsprzedane pomiędzy bezrolnych i małorolnych (za pośrednictwem Polskiego Państwowego Banku ziemskiego) dobra następujące: a) dobra państwowe; b) dobra donacyjne; c) majoraty; d) zajęte przez państwo polskie dobra pruskiej komisyi kolonizacyjnej i rosyjskiego banku ziemskiego; e) dobra martwej ręki; f) dobra wykupione drogą ustawowego przymusu, dobra prywatne ordynatów, wielkich i średnich właścicieli ziemskich przy pozostawieniu dawnym właścicielom wraz z ich rodziną 100—200 morgowego obszaru, zależnie od jakości gleby i odległości od centrow spożywczych.

4. Wszystkie większe obszary lasów, należące do instytucyi publicznych i prywatnych właścicieli ziemskich, muszą być upaństwowione, z wyjątkiem leśnych parceli włościańskich, oraz lasów gminnych.

5. Przy plebaniach wiejskich, szkołach i organistówkach powinny być utworzone małe gospodarstwa rolne.

6. Dla umożliwienia, względnie ułatwienia zakupna ziemi i utworzenia własnych gospodarstw rolnych przez nieposiadających gotówki bezrolnych i małorolnych, Polski państwowy Bank ziemski winien udzielać nowonabywcom długoterminowego kredytu do wysokości 90% wartości szacunkowej gospodarstw.

7. Stan posiadania własności ziemskiej winien być ustalony z dniem 1 stycznia 1918 r. z tem, że wszelkie transakcye handlowe po tym dniu w celach spekulacyjnych lub dla uniknięcia skutków reformy rolnej przeprowadzone, będą uznane za nieważne.

Czeskie pretensye do Gdańska i Wisły.

Niedawno narodzony imperyalizm czeski, wychodzący z „gospodarczych" założeń, przybiera obecnie rozmiary zupełnie fantastyczne. Nie wystarcza mu już, że wyciągnął ręce po ziemie swoich najbliższych sąsiadów. Obecnie coraz liczniejsze rozlegają się w Czechach głosy, żądające dla Czech „wolnych" dróg wodnych na wszystkie cztery strony świata, oraz wybrzeży morskich na północy i południu. Na tem tle gruntuje się też i najnowsza pretensya Czechów — do Gdańska i Wisły. Świeżo tym aspiracyom czeskim dał ujęty w całość i obszernie umotywowany wyraz prof. politechniki w Bernie i b. poseł parlamentu wiedeńskiego inż. A. Smrcek, w artykule „Narodnich Listów" zatytułowanym „Do morza!". P. Smrcek „dla zabezpieczenia czeskiemu handlowi, przemysłowi i rolnictwu wolnego przystępu do morza" wystawia dwa następujące główne postulaty:

Ogłoszenie rzek: Elby, Odry, Wisły, Dunaju i Renu za rzeki międzynarodowe, z żeglugą na nich wolną od opłat i ceł wszelkiego rodzaju. Przez Elbę i odpowiedni system kanałów w Czechach, oraz usplawnienie rzek czeskich, Czesi będą mieli dostęp do Hamburga i Morza Północnego, przez Preszburg, Dunajem do Morza Czarnego, oraz serbską Morawę, kanał do Wardaru i przez Wardar do Morza Egejskiego, a przez Odrę i Wisłę do Bałtyku — przyczem oczywiście niezbędną rzeczą jest budowanie wszystkich projektowanych kanałów, łączących Elbę z Dunajem, Odrą i Wisłą. Wtedy dopiero obiecują sobie Czesi wziąć w swoje ręce klucz od całej żeglugi wewnętrznej środkowo-europejskiej, bowiem od nich tylko będzie zależeć przepuszczenie statków rzecznych innych państw systemu rzecznego Wisły n. p. do systemu Dunaju, z jednego morza do drugiego. Dla czeskiej żeglugi więc mają być wolne i bez przeszkód dostępne wszystkie umiędzynarodowione rzeki, dla statków zaś innych państw mogą być niedostępne, ponieważ kanałów swoich Czesi oczywiście umiędzynarodowić nie myślą.

W konsekwencyi tego żąda prof. Smrcek ogłoszenia: Hamburga, Tryestu, Rieki, Szczecina, Gdańska, Konstancyi i Odessy na morzu Czarnem, oraz Salonik na morzu Egejskiem — wolnemi portami, w których czeska flota handlowa morska miałaby własne przystanie.

We wszystkich tych portach Czechom ma być przyznana odpowiednia przestrzeń wybrzeża, podlegająca suwerennej władzy państwa czeskiego, na której Czesi mogliby umieścić swoje doki suche i wodne, oraz warsztaty budowy i naprawy okrętów, swoje dworce z parkiem kolejowym, składy i magazyny i t. d. Do tych z wymienionych portów, do których nie prowadzą drogi wodne, jak Tryest, Rieka, miałby być dla towarów czeskich swobodny dostęp kolejami bez opłaty ceł i t. d. w osobnych całych pociągach czeskich lub zaplombowanych wagonach. Czeską flotę handlową morską oblicza prof. Smrcek „na początek" na 250 okrętów po 5.000 ton.

Do tych majaczeń imperyalistyczno-handlowych czeskiego prof. możnaby było nie przywiązywać wielkiej wagi, gdyby nie okoliczność, że zamieszczają je „Narodni Listy", organ partyi rządzącej obecnie w Czechach i prawie półurzędowy. Czesi okazali już, że mają talent do przekuwania marzeń swej politycznej megalomanii na kapitał dyplomacyi polityczno-ekonomicznej.

Wiadomości polityczne.

— Dnia 26 lutego b. r. przybyli do Belwederu przedstawiciele ziemian z południa Królestwa: Michał Karski, Jan Stecki, Józef Świerzyński i Bieliński. Panowie ci przedstawili opłakane stosunki rolne, panujące w Opatowskiem i Sandomierskiem. Ciągłe strajki służby folwarcznej o charakterze przeważnie politycznym grożą anarchią i uniemożliwiają obsianie gruntów.

Naczelnik odpowiedział, że obecnie sprawy te w pierwszym rzędzie podlegają kompetencyi Sejmu i rządu i wyraził nadzieję, że ten ostatni niedługo stworzy warunki, które załagodzą istniejące konflikty.

— Czesko-słowackie biuro prasowe, które niedawno temu rozpuściło wiadomość o zamachu na Paderewskiego, teraz znów donosi, że król Wiktor Emanuel dnia 25 b. m. został zastrzelony. Oczywiście i ta wiadomość jest zupełnie zmyślona.

— Przybył do Berlina austro-niemiecki sekre-

tarz stanu dla spraw zagranicznych Bauer, aby wejść w styczność z rządem niemieckim w Berlinie. Rozpoczął on już rokowania w sprawie przyłączenia niemieckiej Austryi do Rzeszy.

— Według urzędowych danych, wybory do Rady miejskiej w Berlinie dały następujący wynik: Demokraci 113.653 głosów. socyaliści większości 249.003, Spartakowcy 260.078, niemiecko-narodowi 82.211, chrześcijańska partya ludowa 44.331, niemiecka partya ludowa 35.820. Spartakowcy będą mieli 48 radnych. socyaliści większości 46, demokraci 20, niemiecko narodowi 16 radnych, chrześcijańska partya ludowa 8 radnych, a niemiecka partya ludowa 6 radnych.

— Ajencya Havasa donosi, że germanofilska prasa w Hiszpanii usiłuje wywołać różne trudności w sprawie Gibraltaru, Tangeru i Marokko. celem udaremnienia przyjaznego porozumienia Hiszpanii z Francyą. Romanones oświadczył, że najenergiczniej wystąpi przeciw tej robocie. Romanones jest za budową linii kolejowej z Fesu do Tangeru. Pragnie, aby budowa ta odpowiadała wspólnym interesom Francyi i Hiszpanii.

— Członek Związku Sinfein i Dublińskiego parlamentu Helly wyjechał jako ambasador tymczasowego rządu republiki irlandzkiej do Paryża. Wysłał on do konferencyi pokojowej list, w którym żąda uznania niepodległości Irlandyi i dopuszczenia jej do związku narodów.

— Konferencya pokojowa zajmowała się położeniem w Marokko i zniesieniem wszelkich ograniczeń, wynikłych z traktatu w Algesiras, oraz z układów z Niemcami. Mówiono o potrzebie zniesienia międzynarodowego ustroju w Tangerze i przydzielenia tegoż do sfery wpływów francuskich.

WARSZAWA.

Według zestawień statystycznego wydziału magistratu m. Warszawy ludność stolicy Polski wynosiła w dniu 1 stycznia 1918 r. ogółem 858.411 osób. Nie jest to przyrost naturalny, albowiem liczba zgonów przewyższa znacznie liczbę urodzin, a mianowicie: wśród chrześcijan było w r. 1918 urodzin 4280, zgonów 12193; wśród żydów urodzin 4797, zgonów 7516. Zwiększenie się ludności o blisko 100 tys. osób powstało wskutek powrotu emigrantów z Rosyi oraz napływu uchodźców polskich z Litwy, Wołynia i Ukrainy.

Nędzę ludności polskiej Warszawy w porównaniu z żydowską najlepiej ilustruje fakt, iż liczba urodzin żydowskich stanowiła 52 proc. wśród ogółu urodzin, a zgonów tylko 38 proc., podczas gdy procent żydów wynosi 42.2 proc. ogółu ludności warszawskiej. To znaczy na 10.000 ludności polskiej wypadło w r. 1918 95 urodzin a 271 zgonów; wśród żydów zaś ten sam stosunek wynosił 134 urodzin a 215 zgonów.

Według tablicy z r. 1918 liczba mieszkańców Warszawy według wyznań tak się przedstawia: Na 753.411 ludności było:

Rz.-katolików	420.073
Żydów	320.028
Ew.-augsbr.	11.911
Ew.-reformow.	1.367
Prawosławnych	2.637
Starowierców	316
Maryawitów	203
Anglikanów	22
Baptystów	61
Orm. katolików	4
Orm. gregor.	20
Mahometan	557
Karaimów	2
Różnych innych wyznań	95

Ponieważ poza katolikami i żydami ludność innych wyznań nie dochodzi do 2 proc., można zatem przyjąć, że Warszawa liczy ludności katolickiej 56 proc. z ułamkiem, żydowskiej zaś 42.2 proc.

Najżarliwszy adwokat żydów (byle Aryjczyk) musi przyznać, że jestto trochę za dużo i tego potwornie wielkiego odsetka obcych żywiołów nie może stolica Polski znosić w przyszłości. Zwłaszcza, gdy sobie uprzytomnimy, iż sporą jego część stanowi nie tak dawny import żydów rosyjskiech, stosowany do nas celowo i we wrogich intencyach przez ministra Plehwego, Niemca w carskiej służbie...

Bombardowanie Lwowa.

Ze Lwowa donoszą: Jak już wiadomo, przez całą niemal dobę, poprzedzającą zawieszenie broni, ostrzeliwała artylerya ruska Lwów z trzech stron. Szczególniej od ósmej rano do południa i od 7 do 9 wieczorem ostrzeliwanie było niesłychanie gwałtowne. Skutki ognia znać było w różnych punktach miasta. — Tak n. p. w ul. Batorego nie było ani jednej szyby. W ulicy tej uszkodzone zostały 3 budynki sądowe i gimnazyum Franciszka Józefa, a w domach po przeciwnej stronie ulicy również nie było szyb, tylko firanki przez okna wiewały, jakby flagi. Ulica sama tak była pokryta gruzem, a zwłaszcza odłamkami szkła, że pod stopami przechodniów słychać było stale zgrzyt. Inne części miasta również były silnie ostrzeliwane, zniszczenia widoczne. Zwłaszcza silnie ucierpiały peryferye miasta, oraz całe otoczenie dworca kolejowego. Równocześnie atakowali miasto także lotnicy ukraińscy i rzucili kilkanaście bomb na miasto. Ale pomimo tego gwałtownego ostrzeliwania ruch w mieście był normalny. Ludność miała już czas przywyknąć do ognia. W czasie ostrzeliwania znać było silniejszy ruch karetek pogotowia, również lekarze mieli sporo do czynienia przez cały dzień. Na rogu ul. Kamiennej i Batorego granat ranił ciężko dwie osoby; jednej z nich urwało obie nogi. Właśnie przejeżdżał tamtędy gen. Rozwadowski. Zobaczywszy skutki strzału, zatrzymał swój automobil, kazał rannych zabrać i odwieźć do szpitala, a sam ruszył dalej piechotą.

Wiele osób może mówić wprost o cudownem ocaleniu. N. p. w gmachu namiestnictwa szef biura prezydyalnego, radca namiest. Olpiński, rozpoczynając urzędowanie, wezwał do siebie jednego z urzędników, przebywającego w trzecim pokoju. Gdy ten nie nadchodził, p. Olpiński udał się do niego. Zaledwie wszedł do jego biura, do pokoju dopiero co opuszczonego wpadł granat, rozrywając ścianę tuż koło okna i wybijając w murze ogromną dziurę. Szczątki granatu zniszczyły urządzenie pokoju, szafy, portyery i t. d. i poszarpały futro p. Olpińskiego. Swoje ocalenie może on zawdzięczać temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że wydalił się z biura. W chwilę poźniej, o 3 pokoje dalej, wpadł do gmachu namiestnikowskiego przez dach i sufit drugi granat i eksplodował w pokoju. Stało się to w sąsiedztwie biura, w którem urzędował właśnie szef wydziału administracyi K. Rz., hr. Lasocki z sekretarzem p. Trześniowskim.

Inny wypadek szczęśliwego ocalenia zdarzył się tego samego dnia w jednym domu prywatnym. Na kanapie, stojącej przy ścianie, bawiły się dzieci, gdy do mieszkania wpadł granat i uderzył w tę ścianę. Posypały się gruzy, dzieci jednakże uszły cało.

Ostrzeliwanie trwało przez całą noc i skończyło się o godz. 5 m. 50 rano we wtorek. t. j. na 10 minut przed rozpoczęciem zawieszenia broni.

KRONIKA.

GENERAŁ BARTHELEMY POLEGŁYM BOHATEROM. Na ręce rodziny ś. p. porucznika Jana Pareńskiego nadesłał w dniu wczorajszym generał Barthelemy wspaniały wieniec ze wstęgami o barwach narodowych francuskich z napisem: Aux Heros de la 5-me escadrille d'avions de guerre Le general Barthelemy. (Bohaterom 5-tej eskadry lotniczej generał Barthelemy). Pamięć ta ze strony generała Barthelemy'ego, który w czasie katastrofy naszych lotników bawił właśnie w Przemyślu, stanowi jeszcze jeden rys jego sympatyi i zżycia się z Polską, czego Lwowianie mieli już tyle dowodów.

OBCHÓD 125 ROCZNICY PRZYSIĘGI KOŚCIUSZKI. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie trzecie posiedzenie pełnego Komitetu obchodu pod przewodnictwem prezesa K. Morawskiego. W ciągu dłuższej, ożywionej dyskusyi ustalono ogólne zarysy programu uroczystości. Do Komitetu weszli liczni nowi członkowie, do prezydyum prócz dawnych członków Ks. infułat Wądolny, gen. Gołogórski, prez. Ptaś, wicepr. M. Starzewski i p. Wł. Tetmajer.

KARA ZA UCHYLANIE SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Na murach miasta rozlepiono następujące obwieszczenie: Naczelnik Państwa postanowił na wniosek Rady Ministrów co następuje: Winny uchylania się od służby wojskowej, do której zostanie powołany obwieszczonem publicznie zarządzeniem odpowiedniej władzy, ulegnie karze do jednego roku. Do nakładania w drodze administracyjnej kar za powyższe przestępstwo upoważniony jest minister spraw wewnętrznych, przyczem zastosowanie kary nie uwalnia skazanego od przymusowego zaliczenia do szeregu, o ile okaże się do służby wojskowej zdatnym.

Powyższe postanowienie podaje namiestnictwo do ogólnej wiadomości.

WYKŁAD NA GŁODNYCH LWOWA. Wykład Edwarda Leszczyńskiego p. t. „Fikcya teatralna“ odbędzie się, jak donosiliśmy, w poniedziałek dnia 3 marca o godz. 6 wieczór w Uniwersytecie Jagiellońskim (Collegium novum, sala Kopernika) z przeznaczeniem całego dochodu dla głodnych miasta Lwowa. Prelekcya znanego poety, omawiająca stosunek fikcyi teatralnej do interpretacyi scenicznej, zgromadzi niewątpliwie liczny zastęp miłośników teatru.

USUWANIE CZECHÓW Z KRAKOWA. Wczoraj o godz. 11 przed południem wyekspedyowano pociągami pierwszą partyę Czechów z rodzinami, usuniętych ze służby kolejowej. różnych dykasteryj. Przed wydaleniem dokonano kontroli, która dała nadspodziewany wynik. U wydalonych znaleziono w obfitej ilości części umundurowania wojskowego, namioty płócienne i t. d. pochodzące z kradzieży.

KORESPONDENCYA Z ZAGRANICĄ. Inspektorat pocztowy donosi: Ministerstwo poczt i telegrafów w Warszawie dopuściło reskryptem z dnia 15 stycznia b. r. L. 236 przyjmowanie listów zwyczajnych i poleconych, oraz zwykłych telegramów do wszystkich państw należących do międzynarodowego związku pocztowego z wyjątkiem Niemiec, Ukrainy i Rosyi, jednakże bez jakiejkolwiek odpowiedzialności ze strony zarządu pocztowego. Opłata telegramów zwykłych do wszystkich państw zagranicznych wynosi 50 h. od wyrazu, najmniej 3 korony za depeszę. Za listy do Państw bezpośrednio z Polską sąsiadujących pobierać się będzie na razie opłatę według taryfy wewnętrznej, do dalszych krajów opłatę dwa razy większa. Należytość za polecenie wynosi 25 h. Przesyłki pocztowe przeznaczone do zagranicy podlegają cenzurze i muszą być nadawane w stanie otwartym.

KRADZIEŻE KONI. Od pewnego czasu dopuszczała się szajka złodziejska kradzieży koni, pozostawionych bez nadzoru na placach targowych. Onegdaj wyśledziła policya 42-letniego Jana Barana i wspólniczkę Apolonię Niemiec. Baran, który dalszych wspólników wymienić nie chce, przyznał się do kradzieży 5 koni, w tem były dwie pary koni z wozami. Z owych 5-ciu koni dwa odnaleziono i oddano właścicielom.

KRADZIEŻE WĘGLA z magazynów kolejowych przybierają z każdym dniem większe rozmiary tak, że straż kolejowa nie jest w stanie im zapobiedz. Kiedy ostatnio jeden ze strażników przyłapał na gorącym uczynku chłopca, który w jego oczach ukradł worek węgla. tłum kobiet przybrał groźną postawę, solidaryzując się z przyłapanym złodziejem. Dodać należy, że po łup w postaci węgla przychodzą ludzie z odległych wiosek i mimo protestów straży kradną go z całą bezczelnością. Jedyną radą na te stosunki byłoby znaczne wzmocnienie straży magazynów kolejowych.

UROCZYSTOSC W SZTABIE BRYGADY LWOWSKIEJ. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj w południe odbyła się w sztabie Brygady lwowskiej pełna powagi uroczystość. Brygadyerowi Czesławowi Mączyńskiemu wręczył korpus oficerski krzyż pamiątkowy, poczem najzasłużeńszy komendant ozdobił tym krzyżem swoich towarzyszy broni, oraz szereg osób cywilnych w dziele obrony Lwowa zaszczytnie uznojonych. — Po wzruszającem słowie komendanta przemawiali: Tadeusz Cieński, prezydenci miasta dr. Leonard Stahl i dr. Marceli Chlamtacz. Z szczególną podzięką zwrócił się też brygadyer Mączyński do twórcy artyleryi, pułkownika Śniadowskiego i organizatora P. O. W. kapitana de Laveaux.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się zebranie oficerskie w hotelu Francuskim, na którem oprócz wyższych oficerów, uczestników walk listopadowych z brygadyerem Mączyńskim na czele i repezentantów wszystkich pułków, przybyli Ks. Arcyb. Bilczewski. kilku członków Komisyi Rządzącej, prezydent miasta Neumann, rektor dr. Jurasz i t. d. Legię kobiet reprezentowała p. M. Hinke, bohaterka z pod Sokolnik, gdzie odniosła ciężką ranę w pierś. Zebranie ożywione pięknymi toastami, przeciągnęło się do późnej nocy.

Krzyż obrony Lwowa otrzyma każdy z uczestników walk od 1 do 22 listopada. Jest to krzyż żelazny z herbem m. Lwowa w pośrodku i napisem: Lwów 1/XI.—22/XI. 1918“. Odznaczeni krzyżem otrzymają również ozdobne dyplomy.

NACZELNY PAŃSTWOWY WYDZIAŁ PRASOWY powstał w Warszawie. Podlegać mu będą poszczególne wydziały prasowe wszystkich ministerstw. Kierownikiem naczelnego wydziału prasowego zamianowano p. Adama Grzymałę Siedleckiego. Wybór kierownika powitać należy ze szczerem zadowoleniem, p. Siedlecki bowiem daje gwarancyę, że polski państwowy wydział prasowy pod jego kierownictwem stanie na wysokości zadania.

ORGANIZACYA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ. Z Tarnowa piszą nam: We wtorek dn. 25 lutego odbył się III Zjazd księży Patronów Stowarzyszeń młodzieży męskiej w dyecezyi tarnowskiej. W Zjeździe wzięło udział około 80 księży z całej dyecezyi. Z Krakowa wzięli udział w Zjeździe ks. Ludwik Kasprzyk i ks. Józef Śliwa. Zjazd obradował w sali małego Seminaryum biskupiego. Zagaił Zjazd dłuższem podniosłem przemówieniem ks. prałat Kasper Mazur, prezes dyecezyalnego Zarządu; sprawozdanie z rozwoju Związków młodzieży przedłożył sekretarz ks. Fr. Duchiewicz. Związków zgłoszonych formalnie do Zarządu działa 70, nadto istnieją luźne Koła; członków liczy Związek około 4000. W ostatnim roku zaznacza sprawozdanie pewien ubytek, wywołany dzisiejszymi warunkami. Brak lokali na zebrania utrudniał pracę, prośba do Rady szkolnej o pozwolenie użycia sal szkolnych nie została uwzględniona. Zarząd główny dąży do ujednostajnienia pracy w Związkach, które na ogół działają wydatnie.

Ks. Mieczysław Kuznowicz wygłosił następnie wyczerpujący referat na temat: „Zasady i sposoby pracy praktycznej w stowarzyszeniach młodzieży“. W dyskusyi przemawiali: ks. Kasprzyk, podnosząc konieczność wciągnięcia osób świeckich do pracy nad młodzieżą i potrzebę budowy domów parafialnych; ks. Budzik z Poręby Uszewskiej, ks. Siedlik z Pogwizdowa. ks. Kowalczyk z Woli Rzędzińskiej w sprawie urządzania kursów praktycznych, ks. Baczyński z Gosprzydowej, ks. Chmiel z Sobolowca, ks. Pabis ze Skrzyszowa. Zjazd zakończył się przedłożeniem szeregu wniosków Zarządu Głównego, zmierzających do pogłębienia i ujednostajnienia pracy nad młodzieżą. W Zjeździe wziął udział Najprzewiel. ks. biskup tarnowski Leon Wałęga, który przysłuchiwał się dłuższy czas obradom Zjazdu. Zjazd jest dowodem, że praca nad organizacyą młodzieży męskiej postępuje raźno naprzód.

ZATWIERDZENIE WYBORU PREZYDENTA. Namiestnictwo. nie uwzględniwszy protestu przeciw wyborowi p. Józefa Neumanna na prezydenta miasta Lwowa, zatwierdziło ten wybór.

SKUTKI SZLACHETNEJ AGITACYI. Z Andrychowa donoszą: Po wiecu Ks. Icieka wpłynęło już dotąd do tutejszej Kasy oszczędności i pożyczek przeszło 500.000 K. na polską pożyczkę państwową. Sama zaś Kasa oszczędności i pożyczek w Andrychowie subskrybowała 750.000 K.

ZA DOBRE SERCE STRZAŁ W GŁOWĘ. „Słowo Polsk.“ donosi: Podczas ostatnich walk, jakie rozgrywały się ubiegłego poniedziałku na terenie Zboisk, zaszedł wypadek, który jest przykładem niesłychanego zdziczenia żołnierza ukraińskiego. Oto podczas zaciętych zmagań się padł ranny podoficer ukraiński. Gdy linia ataku polskiego zbliżyła się do miejsca, na którem leżał ów ranny podoficer, zbliżył się ku niemu por. Lemek i zanim nadeszła patrol sanitarna, chciał broczącą jego ranę przewiązać. Wyjął w tym celu własny bandaż, jaki miał w kieszeni, poczem ukląkł nad rannym. W tej chwili podoficer ukraiński wyciągnął nagłym ruchem rewolwer z kieszeni i strzelił do oficera polskiego. Strzał był celny, trafił Polaka w głowę i położył go trupem na miejscu.

STOSUNKI BEZPIECZEŃSTWA W GORLICACH. Z Gorlic piszą nam: Zaraza włamywań i kradzieży szerzyć się zaczyna i u nas. nie oszczędzając tego miasta ruin i zwalisk. W ciągu ostatnich tygodni mieliśmy aż trzy nocne grabieże z włamaniem. a wszędzie obłowiono się sute. Najdotkliwszem i najbardziej sensacyjnem było włamanie się do składnicy Kółka rolniczego i Bazaru ludowego. mieszczącego się w domu sąsiadującym z magistratem i... inspekcya policyi! Przez wybity w murze otwór wynieśli złodzieje podręczną kasę Kółka, rozbili ją, i zabrali 2.000 K. gotówką. oraz sukna i materyi za 20.000 K. Okradzenie Bazaru i Kółka jest tem przykrzejsze dla tutejszej ludności chrześcijańskiej, że oba te sklepy, prowadzone sumiennie i umiejętnie, stały się oddawna doskonałym regulatorem cen, a w obecnych zwłaszcza czasach, jedyną ochroną przed wyzyskiem paskarzy. Wykrycie więc jak najrychlejsze sprawców leży nietylko w interesie sprawiedliwości i publicznej moralności, zgorszonej już epidemią bezkarnych włamywań, ale także w interesie materyalnym ogółu konsumentów, bronionych dotąd przez Bazar przed ostatecznem zgnębieniem — przed lichwą towarową.

NAJWIĘKSZY STATEK POWIETRZNY. Największy statek powietzny ma być niedługo gotowy. Jest to odpowiedź Brytanii na Zeppeliny. Został on szczególnie silnie zbudowany według świetnego rysunku. „Daily Mail“ pisze, że statek ten próbowano najsurowiej, jak tylko można było wymyślić. Wyszedł z próby z tryumfem. Szybkość jego jest bardzo wielka, podobnie zdolność manewrowania w powietrzu. Istnieje zamiar ustanowienia rekordu dla tego rodzaju statków. Prawdopodobnie będzie przebywał 60—70 mil angielskich na godzinę. Jestto wielki postęp. Przejazd Atlantykiem nie będzie wzbudzał obawy dla tego statku. Oceniają, że przebędzie Atlantyk z szybkością 60 mil ang. na godzinę. Sprawa terminu przejazdu zostanie rozstrzygniętą przez władze.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Z powodu przeszkód niezależnych od Wydziału, zapowiedziane Walne Zgromadzenie członków Krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych, odbędzie się nie 1 marca, lecz w sobotę dnia 8 marca b. r. w Collegium novum o godz. 6 i pół wieczorem.

W SPRAWIE BEZROBOTNYCH. Wszystkim pp. kierownikom i dyrektorom: instytucyj krajowych. zakładów przemysłowych, różnych przedsiębiorstw, zarządowi miasta, a w szczególności zakładom wojskowym, właścicielom obszarów dworskich i leśnych, oraz wszystkim z P. T. publiczności, którzy przyczynili się do zmniejszenia nędzy i biedy tylu ofiar wojny, pozostającym bez zajęcia, przez zgłaszanie zapotrzebowania sił roboczych, sił urzędniczych itd. do wojskowego Biura pośrednictwa pracy dla zdemobilizowanych przy dowództwie okręgu wojskowego w Krakowie, ul. Kanonicza l. 16, składa powyższe Biuro tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“, prosząc równocześnie gorąco o dalsze poparcie. Nadmienia się, że w ten sposób miesięcznie przeszło 200 osób bezrobotnych znajduje środki do dalszej egzystencyi.

PODZIĘKOWANIE. Raut, urządzony 15 b. m. na dochód obrońców Lwowa, po zapłaceniu kosztów, przyniósł 21.260 koron. które złożyłam na rachunek Komitetu obrony kresów wschodnich. Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia rautu, jak najserdeczniejszego podziękowania. A więc Sz. Wydziałowi Kasyna wojsk. za bezpłatne udzielenie sal, pp. Irenie Solskiej-Grosserowej, Helenie Zboińskiej-Ruszkowskiej, Hildzie Latoszyńskiej, L. Bończy, A. Dianniemu, prof. Lipskiemu, M. Münzowi, G. Rasińskiemu, K. Urbanowiczowi. dyr. Wallek-Walewskiemu, kapelmistrzowi Tukaczowi i Chórowi Tow. oper. za łaskawy współudział i wszystkim bez wyjątku, którzy z taką gotowością spieszyli z pomocą. Przedewszystkiem więc Paniom Komitetowym i artystom-malarzom, którzy hojnymi darami przyczynili się do tak znacznego dochodu, Bóg Wam zapłać w imieniu wdów i sierót po obrońcach Lwowa.

Irena Bohusz-Hellerowa.

„SATYRA“ Nr. 8 zawiera wiersz p. t. „Czesi i koalicya“, trzy feljetony: „Sprawa polska na kongresie pokojowym“, „Z sejmu“, „Migawki“ bardzo pocztynego „Ferdka-socyalika“, „Ginącema Krzyżakowi“, „List do Salci“, „Abruma Sfinkelesa“, „Icka i Jojnego“ i in. Ilustracye i winiety pióra Wierciaka i Sęka.

„BIBLIOTEKA SATYRA“ zeszyt 2 zawiera świetną humoreskę Kazimierza Bartoszewicza, osnutą na tle wyborów do Rady miejskiej p. t. „Kandydat na radcę“. Opowiadanie to obfituje w mnóstwo sytuacyj i scen komicznych. przytem nie brak w niem momentów satyrycznych. Bibliotekę „Satyra“ można nabywać w każdej agencyi sprzedającej „Satyra“.

CENNIKI POTRAW I NAPOJÓW. Komisya Rządząca rozporządzeniem z 30 grudnia 1918 r. poleciła magistratowi zatwierdzenie cenników potraw i napojów w przemysłach gospodnio-szynkarskich po wysłuchaniu znawców Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego i Izby handlowej. W wykonaniu powyższego rozporządzenia magistrat wzywa właścicieli przemysłów gospodnio-szynkarskich, by w terminie od 3 marca do 8 marca b. r. przedłożyli cenniki potraw i napojów w Wydziale III. e. magistratu. drzwi Nr. 21 w godzinach od 10 do 1 przed poł. do zatwierdzenia, a to pod zagrożeniem kar porządkowych, przewidzianych w §. 3 powołanego na wstępie rozp. Kom. Rządzącej.

KUCHNIE WOJENNE. Z dniem 1 marca b. r. zwiniętą zostanie II miejska kuchnia obywatelska, mieszcząca się w budynku szkoły przemysłowej żeńskiej przy Alei Krasińskiego. Dzieciom szkolnym, które w kuchni tej otrzymywały śniadania, wydawać będzie nadal śniadania VIII miejska kuchnia obywatelska przy ul. Wełskiej 1, [illegible] inne kuchnie wojenne istnieją dalej.

JERZY TURNAU.

95

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

XXXIV.

Lecz oba listy Stefana do Zosi leżały nieczytane na biurku wśród innych pism, między któremi przeważały okólniki starostwa.

Dopiero gdy u Stasia przyszło wyraźne polepszenie i gdy na listowne zapytanie Stefana, czy już może Stasia odwiedzić, Marta odpisała: „Oczekujemy Pana z przyjemnością“ — Zosia zaczęła wertować pocztę. Poznała pismo Stefana na kopertach dwóch listów. Z daty pokazało się, że leżały dłuższy czas na cenzurze i przyszły oba razem w dniu, w którym Staś zachorował.

Pierwszy list donosił, że daremnie spodziewał się w Wiedniu spotkać się z paniami.

„Przyjechałem pokłonić się Paniom we Wiedniu. Dzwoniłem nawet do mieszkania, a gdy mi nikt nie otworzył, dowiedziałem się od żony stróża, że Panie już wyjechały do Góry. Zapomniały Panie zdjąć z drzwi Swoje bilety, które mam przy sobie i przy sposobności je oddam, bo mam nadzieję zakończyć już wojaczkę i zabrać się do gospodarowania w Kamieniu. Żałuję bardzo, żem nie przyjechał tu o dwa dni wcześniej; jedyną pociechą było mi oglądanie drzwi, któremi Panie tyle razy wchodziły i okien, któremi Panie na świat Boży wyglądały“.

— Jaki figlarz, ciociu! — mówiła Zosia do Marty. — Pisze ustawicznie o nas obu, a przecież on się w cioci nie kocha, tylko we mnie!

W drugim, krótszym już liście donosił, że przyjechali już do Wiednia jego kochani rodzice i że razem się wybierają z powrotem do kraju. Spodziewa się, że mu wolno będzie odwiedzić wkrótce sąsiadki w Górze. U dołu był dopisek matki:

„Moje drogie dziecko. — Domyślasz się, jak jestem szczęśliwa, że odnalazłam mego brzydkiego jedynaka. Panu Bogu dziękuję i zawsze dziękować będę. Wybieram się teraz do Krakowa, gdzie z moim mężem stale zamieszkamy, dopóki kiedyś w Kamieniu jakieś mieszkanie się nie urządzi. Gdybyś była w Krakowie, przyjedź do mnie, moje, dziecko drogie. Może i mnie się uda Ciebie wkrótce w Górze odwiedzić. Oświadcz ukłony Twojej Ciotce. Ściska Cię serdecznie Twoja A. Rzędzińska“.

Zaledwie skończyła Zosia czytać, gdy przyjechał Stefan. Wyglądał, jak samo zdrowie. tylko jeszcze trochę kulał i podpierał się na lasce.

— Nareszcie Panią znowu widzę! — wołał, ściskając rękę Zosi. — A były chwile, w których myślałem, że dopiero na tamtym świecie...

— Ja nie wątpiłam, że Matka Boska pana uratuje...

— Noszę zawsze na szyji — odrzekł — medalik od pani...

Chciał jeszcze coś powiedzieć; Zosia to spostrzegła i tak ją to zmieszało, że zagadnęła:

— Chce pan do Stasia? Już o wiele lepiej.

Poszli razem do pokoju chorego legionisty. Siedziała tam Marta, czytając Stasiowi głośno jakąś powieść i tak była zaczytana, że nie słyszała przyjazdu Rzędzińskiego.

— Jak się masz, kolego? — zawołał do Stasia. — Jako koledzy będziemy sobie przecież mówili po imieniu?

I odrazu rozpytywał się Stasia o okoliczności, wśród których był ranny, o miejsca walk. Z kolei Marta prosiła, by Stefan dokładnie opowiedział swoje przygody. Zosia nadmieniła, że już od owego ułana dowiedziała się niektórych szczegółów.

— Wiem o tem. Moja matka mi mówiła, że się od pani dowiedziała o moim wypadku.

Zosia spojrzała na Stefana badawczo. Czy mu też matka opowiadała także owo ich pokochanie się przy kościele? Nie mogła nic z twarzy jego wyczytać. bo zaraz zaczął opowiadać ze zwykłym sobie humorem, jak przez dwa tygodnie udawał chłopa.

— Nie mogłem już wrócić do swoich, bo Moskale nasze pola przeszukiwali reflektorami. Wpakowałem się w wąwóz, gdzie były chałupy chłopskie. Na szczęście, miałem ze sobą pieniądze. Do babie, do której się w ową noc doczołgałem, pokazałem w jednej ręce tysiąc koron, w drugiej rewolwer. „Ja od dziś dnia jestem, babo, twoim parobkiem, któregoś najęła. Dasz mi ubranie po twoim tym, co jest na wojnie. Mundur i szablę schowasz do piwnicy, albo gdzie chcesz. Jeżeli Moskale i inni chłopi uwierzą, żem chłop, dostaniesz tysiąc koron, jeżeli nie uwierzą, to z tej maszynki tobie kulka w łeb“. Nie wiem, czy się baba więcej bała rewolweru, czy więcej się cieszyła nadzieją tysiączki, dość, że od świtu już kumoszkom opowiadała o przybłędzie, który przyszedł wieczorem z trzeciej wsi i że go przyjęła na parobka za wikt, bo nie miał co jeść.

— Ależ pan nie wygląda na parobka! — wtrąciła Marta.

— Bo mnie pani wówczas nie widziała. Najpierw byłem już od tygodnia niegolony; brudny byłem, jak kowal, do włosów napchałem sobie plew i piasku, paznokciami drapałem czarną ziemię i nie myłem się wcale. Byłem istotnie do pocałowania przez czarownicę — ale parobek był ze mnie setny. To też — kumoszki uwierzyły, a Moskale wcale nie pytali nawet.

Stasiowi i Olesiowi, który się przysiadł, aż oczy błyszczały przy tych opowiadaniach. Wzajemnie znowu Staś legionowe wyprawy opowiadał. Czas schodził na ożywionej pogadance. Stefan spojrzał na zegarek i spostrzegł, że to już pora obiadowa.

— Już czas odjechać — powiedział, wstając. — Za kilka dni znowu sobie pozwolę odwiedzić Stasia.

I spojrzał pytająco na Zosię. Ona skinęła głową. Pożegnał się i za chwilę zaturkotał odjeżdżający wózek.

— Dlaczego go ciocia nie zatrzymała na obiad?

— Nie wiedziałam, czy się na to zgadzasz.

— Przecież ciocię szczypałam!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.